

## IRENA CIESIELSKA-PIECH

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa,
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, okupacja niemiecka, uratowanie żydowskiej dziewczynki, pomoc Żydom w czasie II wojny światowej, rodzina Rapaport, rodzina Ciesielskich

### Ukrywanie żydowskiej dziewczynki w czasie II wojny światowej

Mieszkam w domu, który [stoi na działce] od pięciu pokoleń należącej [do] rodziny Ciesielskich. W latach 30., kiedy dzielono działki moi dziadkowie kupili parcele przy ulicy Kraszewskiego. Niestety nie ma już [tutaj] domu moich dziadków, ani nie ma również domu moich rodziców. Z okresu mojego dzieciństwa pamiętam epizod, który wydaje się bardzo ciekawy. Był mroźny styczniowy poranek roku [19]43. Ojciec mój poszedł na stronę rano i tam zastał skuloną dziewczynkę. Zabrał dziecko [i] przyniósł do domu, mama moja [na ten widok] mówi „Boże, skąd dziecko!”. Od razu sobie skojarzyła, że to pewnie jest dziecko żydowskie. Dziewczynka nie powiedziała nic, ani jakie [ma] imię, ani jakie nazwisko, ani kto ją zostawił. Od razu [zaczęło się] zdejmowanie odzieży, która prawie chodziła od insektów i palenie tego wszystkiego. To co zapamiętałam to jak strzelały te wszy, kiedy się paliły w piecu [ubrania]. Wszystko dokładnie zostało spalone, dziecko wykąpane i za chwilę w moje koszulini, leżała dziewczynka sucha w moim łóżku. Oczywiście, nikt nie musiał mi mówić, że to jest jakiś sekret, bo dzieci były wtedy mądrzejsze niż teraz. Dziewczynka milczała przez dwa dni, może trzy. Wreszcie zaczęła powtarzać za mną pacierz, część pacierza znała. Trochę przestawiała słowa, ale pacierz znała. Zaprzyjaźniłyśmy [się i] bawiłyśmy się w pokoju pod parapetem. Okno było weneckie i był bardzo duży, taki drewniany parapet i myśmy pod tym parapetem mogły się bawić. Mama mówiła: „Nie wolno wam się wychylać.”, [dlatego] tam żeśmy siedziały. Dziewczynka była tydzień, może dwa tygodnie, nie wiem [dokładnie] ile. W każdym razie więcej jak tydzień, na pewno, bo liczyła na paluszkach ile to dni nie ma [jej] mamy. Moja mama [ciągle] sprawdzała czy ona nie ma gorączki [lub] czy ja nie mam gorączki, [ponieważ] wszy [przenosiły] tyfus. Pewnego razu w nocy, trzy razy czy cztery ktoś zapukał do okna, ale to było takie delikatne pukanie, [jednak] zerwaliśmy się wszyscy, okazuje się, że przyszła mama dziewczynki, którą [w końcu] nazywaliśmy Lusią. To na pewno nie [było] jej imię, ale w mojej poezji występuje jako

Lusia. Od momentu kiedy kiedyś powiedziała: „Ja kapuśniaka nie lubię.” – to, to tak się powtarzało ciągle i była „Kapuśniaczek”. Przyszły dwie kobiety, jedna wysoka, wydawało mi się, że jakaś bardzo ładna, czarna, a druga niska, taka krępa, to właśnie mama tej Lusi. Widziałam przez okno w drzwiach, bo między pokojem gdzie myśmy spały, a kuchnią, do której one weszły, były drzwi od połowy oszklone. To były dwie malutkie szybki i jedna duża u góry, także akurat można było przez tą szybkę obserwować. Trochę byłam zdziwiona i było mi żal, kiedy zobaczyłam, że Lusia jest wystrojona w moje palto, takie z misia, beżowe, z takimi okrągłymi guzikami jak kulki, [moja] mama jej to dała. Ciągłe zadaje sobie pytanie, jakie [były] losy tej dziewczynki. Z tego, co moja mama wspominała, to była rodzina Rapaport, a ta pani miała sklep łokciowy, [jednak] trzeba by było sprawdzić [tą informację], w każdym razie tyle wiem. Ślad zaginął [po dziewczynce i] więcej się te kobiety nie pokazały. O wydarzeniu tym napisałam w jednym z moich wierszy:

### **Warkoczyki Lusi**

Dziewczynka, lat pewnie 10, zawszona,  
mizerna, prawie przeźroczyta,  
ukrywa się stale w innym miejscu,  
Czym świata zawiniła?

Przecież jeszcze dziecko!

Warkoczyki dwa, mysie ogonki.

Włosy obciąć trzeba, nie, nie pozwolę,  
wstążki wiązać proszę.

Dla dziewczynki kokarda ważna,  
nawet w czasie grozy i blisko Majdanka.

Życie to nie tylko trwanie.

Serce rozumie, Lusię z warkoczykami.

P.S. Od lat nęka mnie pytanie, czy wojnę przeżyła Lusia w warkoczykami? Przez pewien czas ukrywała się w dzielnicy Dziesiąta, przy ulicy Kraszewskiego.

### **Światło pamięci**

Latarnie starówki gasną, jedna blask rozsiewa,  
nocą i w dzień słoneczny światło pamięci.

Za tych co żyli u podnóża zamku,  
za dzieci bose z błotnistych podwórek,

i za te w czerwonych prunelkach,  
za matki stroskane o dobro rodziny,  
za ojców w obdartych chałatach  
i za tych w melonikach.

Za dziadków z długimi brodami,  
co strzegli obrządku, tradycji i wiary,

za mieszkańców Krawieckiej, Jatecznej, Szerokiej,  
prochy po świecie rozsiane, światło pamięci płonie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-05-02, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Weronika Prokopczuk
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"